

Sprawy Językowe

pod redakcją
Prof. dra W. Doroszewskiego
Pisemny, piśmienny

„Kiedy używać należy terminu piśmiennego a kiedy pisemnego. Czy wypowiedź piśmienna egzaminu jest prawdziwa? Sądzę, że pisemny znaczy coś napisanego, a piśmienny — coś napisanego — zaś piśmienny znaczy — wykształcony” — pisał p. Władysław H. z Liceum Ogólnokształcącego.

W dzisiejszej polszczyźnie istnieje dość wyraźne różnicowanie znaczeniowe tych przymiotników: piśmienny mówi się o kimś, kto umie pisać — „człowiek piśmienny”, natomiast pisemny — o tym, co jest napisane, na przykład „odpowiedź pisemna”, „rozkaz pisemny”. Konsekwentnie należałoby raczej mówić i egzamin pisemny, bo z chwilą gdy różnym formom zaczyna odpowiadać różne funkcje znaczeniowe, należy z tym procesem współdziałać w imię dążenia do możliwej harmonii między treścią a formą wyrazów. Historycznie forma pisemny pochodzi od wyrazu piśmienny, piśmienny zaś od dawnego piśmie.

Zakłuczyc

Korespondent podpisany „Nauczyciel” pyta: „Czy używać wyrazu zakłuczyc do oznaczenia „zamknąć na klucz”?

Nie, wyrazu tego używać nie należy. Zakłuczyc w znaczeniu zamknąć na klucz jest wyrażeniem gwarowym, spotykanym na północnych terenach Polski, podległym niegdyś zabrowi pruskiemu. Wyraz ten jest kalką z języka niemieckiego, gdzie zamknąć na klucz oznacza verschließen (przedrostek ver = za i rzeczownik Schlüssel = klucz), co w dosłownym tłumaczeniu na język polski daje właśnie zakłuczyc. W języku polskim nie ma jednego czasownika na oznaczenie tej czynności i dlatego wyrażamy ją całym zdaniem: zamknąć drzwi na klucz albo często po prostu zamknąć drzwi, a sytuacja w jakiej się znajdujemy rozstrzyga o tym, czy jest tylko zamknięciem (obróćmy na zawiasach naciskając klamkę), czy też zamknięciem na klucz.

Nie

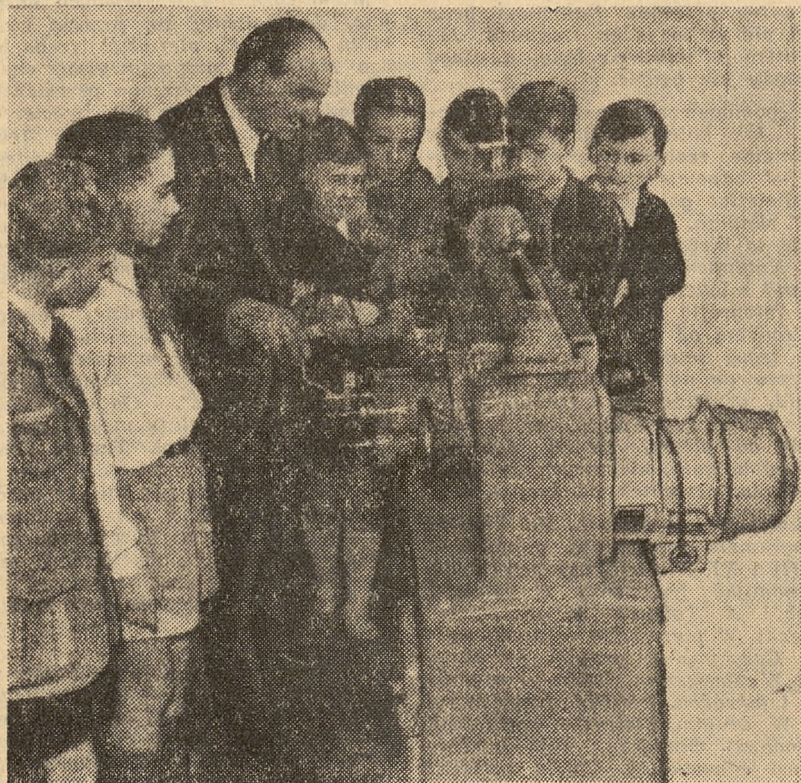
Korespondentka z Sandomierskiego pisze: „Uczę jęz. polskiego w kl. V — VII. Mam wielki kłopot z malenkiem wyrazem nie. Co to jest nie? Na własną odpowiedzialność wsadziłam nie do partykułu. Ale nie mam sumienia spokojnego (...).”

Z wyrażeniem nie ma kłopotu nie tylko nasza czytelniczka. Kłopoty te mają również językoznawcy. Jeżeli jednak chodzi o nie jako część mowy, to wszyscy z nich, tak jak zrobiła korespondentka, nie zaliczają do partykułu. W „Rozmowach o języku” prof. Doroszewskiego (seria IV na s. 137—138) czytamy: „Zasadniczo partykuła nie pisze się z przymiotnikiem zawsze łącznie: niezły, niedobry (...).” i dalej: „Rozdzielnie piszemy wyrażenia składające się z partykułu nie i imiesłowu, takie na przykład jak nie zapłacou dług, nie wydane pieniądze (...).” W „Słowniku Języka Polskiego” Lindego pod hasłem nie czytamy: „NIE negans particula (...), a więc partykuła przecząca. Działanie składniowe partykułu nie należałoby omówić osobno.

Kol. Stanisław W. korektor PZWS w Łodzi. Objasnienie wyrazów zagranicą. Rzeczpospolita znajduje Pan w „Rozmowach o języku” W. Doroszewskiego, seria III, IV.

J. B.

Warto naśladować



Fot. Czesław Górski

W PRZEDMIOTU I MAJA odbyło się przekazanie Szkole Podstawowej TPD nr 11 w Warszawie pracowni robót ręcznych (dar kilku warszawskich szkół zawodowych). Pracownia ta pomoże szkole TPD realizować kształcenie politechniczne. Zorganizowanie pracowni jest pięknym przykładem współpracy szkolnictwa zawodowego z ogólnokształcącym. Głównym organizatorem i wykonawcą pracowni (w wyniku inicjatywy Instytutu Pedagogiki i CUSZ) jest Zasadnicza Szkoła Budowlana nr 2. Pomogły jej w tym inne szkoły zawodowe: Technikum Przemysłowo-Pedagogiczne przy ul. Okopowej, Szkoła Rzemiosł Artystycznych przy ul. Sandomierskiej, Szkoła Meta-

„A jak tam u was ze światopoglądem”

(artykuł dyskusyjny)

WIZYTACJA dobiega końca. Wizytator zamyka zeszyt z notatkami i zwraca się do nauczycieli: „Jeszcze jeden drobny, koleżanko, jak tam u was wyglądała sprawa światopoglądowa? Nauczycielka czerwienią się, szarpie zderwaną połówkę swetra, po czym wyznaje, że jeszcze nie może powiedzieć o sobie, że jest całkowicie wyzwolona z przesądów fideistycznych. Wizytator uśmiecha się z wyrozumiałością, dyrektor przejmie na swą twarz ten sam uśmiech i obaj dziękują nauczycielce dając znać, że rozmowa powyższymi skończona.

— Doskonała nauczycielka — mówi przedkór dyrektor — ma wyniki, ale... chodzi do kościoła. Przecież świadomości burżuazyjnej.

— Szkoda — mówi z zalem wizytator — mogłaby być doskonałym instruktorem biologii w PODKO...

— No tak, ale przecież to fideistka!

— Dlatego powiedziałam szkoda!

Nocowaliśmy w mieszkaniu dyrektora szkoły, gdyż miasteczko nie posiada hotelu. Długo nie mogłem zasnąć myśląc o tej sprawie. Przeszkadzała mi również mała lampeczka paląca się wiesznie przed świetnym obrazem.

Gdy do Oddziału Powiatowego w X przysłał wiadomość o śmierci kol. Jakiegoś, wszyscy byli wzruszeni. Taki dobry kolega! Stary działacz związkowy! Jak mi miło wśród mieszkanców swej wsi! Oddział szybko podjął decyzję: kłepsydry, więc i delegacja ze sztan-darem. Tak było o godzinie 10 rano. O godzinie 16 wszystko się zmieniło — nie będzie kłepsydry ani wieńców, ani delegacji ze sztan-darem! Co stało się? Czyżby odkryto, że kol. Jakis popełnił przed śmiercią straszliwą zbrodnię? A może ujawniono nieznane fakty z jego przeszłości, które go dyskredytują jako człowieka i pedagoga? Nie podobno. Tylko był telefonogram ze wsi rodzinnej kol. Jakiegoś, że żona urządziła mu pogrzeb religijny. To wystarczyło do zmiany decyzji.

Nie będę mnożył przykładów. Mogłbym jeszcze opowiedzieć o kierowniku szkoły, który zalecał nauczycielom chodzenie na najwcześniejsze msze, aby nikt ich nie widział i który był przekonywany, że w ten sposób kształtuje naukowy światopogląd nauczycieli. Mogłbym przytoczyć fakty z życia instruktora s.i., który wyjechał do miasta odległego o 100 km, aby wziąć ślub kościelny, od czego ukończona uzależniała swoją zgodę na małżeństwo. Znalazłbym nawet taki przykład, że dyrektor pewnego liceum pedagogicznego nie poszedł na pogrzeb ukochanej żony, gdyż zgodnie ze swoim życzeniem zmarła była chowana według rytuału katolickiego.

Nie chodzi o dostarczanie ciosów do nauczycielskiego świata. Chodzi o problem. A problem jest poważny. Tych czytelników, którzy zasugerowali wstępem tego artykułu skłonni są do posiadania autora o inklinacje fideistyczne muszą w tym miejscu rozczarować. Celem artykułu nie jest obrona, lecz natęczenie na zakłamanie i fikcyjność wielu oficjalnych i półoficjalnych teorii o światopoglądowej przebudowie nauczycielstwa. Celem artykułu jest atakowanie tej wygodnej fikcji, właśnie po to, aby wskazać na palącą konieczność prawdziwej przebudowy filozoficznych poglądów nauczycieli.

Skończymy nareszcie z wygodną, ale fikcyjną teorią, że nasi nauczyciele są już przebudowani ideologicznie i że tylko niedobitki (i to głównie „stare matuty”) holdują poglądom fideistycznym albo mówiąc otwarcie — są wierzącymi i praktykującymi (jawnie lub po kryjomu) katolikami. Wizytator zadając obcesowe pytanie, oddział powiatowy wstrzymujący delegację na pogrzeb kolegi wychodził z obowiązującego, ale czysto teoretycznego założenia, że nauczyciel jest już „przebudowany”, że nie ma prawa tkwić jeszcze w przeżytkach

fideizmu, że problem „nauczkowienia” światopoglądu nauczyciela jest już w zasadzie i w swej masie rozstrzygnięty. Rzeczywistość jest inna. Rzeczywistość wykazuje, że nie tylko starzy nauczyciele, lecz także spora młodzież nauczycielskiej wychowanej już w naszych liceach pedagogicznych ulega i ulega naciskowi starych przekonań i poglądów, chodzi do kościoła, praktykuje. Chciało by się zapytać: dlaczego miałoby być inaczej? Co zrośliśmy, aby dokonaliśmy przełomu w poglądach filozoficznych nauczycieli? Odpowiedź — samokształcenie ideologiczne, które u nas nie bez racji przybrało żywiołową nazwę „szkolenia ideologicznego”.

Prawda, nauczyciele poznali skrócony kurs marksizmu i zdali nawet egzamin państwowy z tego zakresu. Jednak światopogląd, to nie tylko kwestia wiadomości, lecz także przekonań człowieka. Jeśli przymknijemy nawet oczy na schematyzm i nieraz wyłamane uproszczenia i odpowiedzi, to w najlepszym wypadku można uznać, iż nauczyciele wiedzą o tym, że istnieje filozofia materialistyczna i że istnieje filozofia teologiczna i że istnieje filozofia naukowa. I co z tego, kiedy istnieją nawet teologiczne posiadają głęboką znajomość materializmu, co im jednak nie przeszkadza uporczywie trwać przy własnym obrazie świata i ludzi. Dzieje się tak właśnie dlatego, że ich przekonania pozostały idealistyczne, antynaukowe.

Przekonań zaś człowieka nie można inaczej kształtować jak w ogniu polemiki, dyskusji światopoglądowej, w bezpardonowej „walce na rozum”. Takiej dyskusji nie tylko nie mieliśmy, lecz nawet nie było właściwej atmosfery dla niej. W ZOZ i MOZ omawiano się zagadnienia filozoficzne z punktu widzenia tego „jak uciekamy marksizm”, a nie drogą konfrontacji z rzeczywistością. A przecież mogło być inaczej i wielokrotnie referować poglądy Platona na realność rzeczy i idei i ich wzajemne stosunki ani przez chwilę nie stając na gruncie platonicznej i nie czując niepokoju we własnym sumieniu. Gdyby ktoś jednak zechciał mi przekonywać, że — w rzeczywistości — istnieje tylko idea, że rzeczy są ich „cieńkami” — jak twierdził Platon — i starał się uargumentować to stanowisko jako własne, to zacząłbym z nim spór zażarty, bo to naruszałoby spokój mojego sumienia, groziłoby podstawom moich własnych przekonań.

A jak było na naszych zespółach samokształceniowych? Zgłoszenie zastrzeżeń teoretycznych co do poszczególnych sformułowań marksistowskiej filozofii groziło konsekwencjami nie mniej przykrymi niż podważenie autorytetu Stalina, zakwestionowanie wszechstronnej genialności tego człowieka lub wyrażenie wątpliwości co do metod pracy naszej służby bezpieczeństwa. Przyglądał się człowiekowi etykieta „fideisty” czy „idealisty” i wkłada się za nim, przeszkadzając w życiu jak etykieta „czornobroda”, „krytykant” lub „reakcjonista”.

Wymienienie — proszę — książki o treści religioznawczej: artykuły w prasie nauczycielskiej, które pomagały wahać się, p-budowały do myślenia, wzmacniały twórczy szkopuł światopoglądowy narastający w umysłach i sercach nauczycieli. Nie ma ich. Na palcach jednej ręki można wyliczyć pozycje religioznawcze, nie mogły one dotrzeć do 150.000 rzeszy nauczycieli.

Jeśli mimo tego chowania głowy w piasek, mimo braku wszelkiej ofensywności filozoficznej w czynach (przy licznych słowach) obserwujemy jednak proces przekształcania się światopoglądu nauczycieli, to jest to wyłączna zasługa twórczego oddziaływania mechanizmu pracy nauczycielskiej, dawno dowiedzionej prawdy, że ucząc — uczymy się sami, i wychowując — wychowujemy się sami. Lata wykładania według programów opartych na marksizmie — leninizmie kształtowały pozytywnie nas samych. Jednak zdając się na taki pośredni środek wychowawczy, skazaliśmy się sami na powolność tego procesu, dlatego też zupełnie nieuzasadniona jest niecierpliwość tych, którzy zadają pytanie: „A jak tam u was ze światopoglądem?” — słysząc w odpowiedzi godną szacunku, bo niezakłamaną odpowiedź — „Jeszcze nie...”.

Twierdząc i podejmując się bronić tej tezy, że w bardzo wielu przypadkach zastąpiłmy oddziaływanie wychowawcze metodami administracyjnymi lub moralnym naciskiem (patrz przykłady na wstępie). Nie też dziwnego, że otrzymaliśmy w wyniku dwulicowości ideologicznej oraz przeniesienia punktu ciężkości z treści poglądów człowieka na formy ich przejawiania.

Jestem przekonany, że wystarczyło opisywanej na wstępie nauczyciele odpowiedzi twierdząco na pytanie wizytatora, zaprzestać chodzenia do kościoła i „używać język za zębami” na zebraniach ZOZ, aby uznano ją za godną stanowiska instruktora PODKO. Mało tego, używano by ją za „marksistę”, choć w jej świadomości, rozumie i sercu nie ubyłoby ani jednej uncji z „balastu fideistycznego”.

Przykro powiedzieć, ale mamy w swoich szeregach dwulicowców. Sami ich jednak stworzyliśmy. Dwulicowcem nie jest ten, który przeżywa rozterkę ucząc według marksistowskich programów, choć sam ma jeszcze wątpliwości, których nie kryje lecz ten, który będąc w duchu fideisty, udaje marksistę, zachowuje pozory konsekwencji światopoglądowej, afizkuje się swoją postępowością, zbierał niezasłużone odsetki w opinii władz, awansując i zajmując nieraz ważne stanowiska.

Pomoc pierwszemu w przezwyciężeniu swoich wątpliwości, ujawnianiu oportunizmu drugich — oto ważne zadanie, które może być rozstrzygnięte tylko przez szeroko podjętą i konsekwentnie prowadzoną ofensywę ideologiczną. Ofensywa ta musi przebiegać w atmosferze szczerzej i nieskrępowanej dyskusji, w atmosferze wzajemnego szacunku i wolności dla wszystkich. Wierzący i wątpiący muszą mieć okazję do swobodnego wypowiadania swych poglądów. Niewierzący jak też zdecydowani marksisi muszą mieć swobodę do wypowiadania swoich myśli i sądów. Musimy bowiem skończyć z tym paradyksem, że nauczyciel-ateista ma dziś trudniejszą sytuację w szkole niż przed wojną. Sekretarz POP gromi go za lewactwo, kierownik szkoły — za rozbijanie kolektywów, kłedczy — za nie-delikatność i brak taktu.

Zamiast złudnej teorii „o już dokonanej przebudowie światopoglądowej” stworzyć warunki do filozoficznego dojrzenia nauczycielstwa, a za lat kilka będziemy mogli mówić o dokonywającej się przebudowie — już bez fikcji.

MIKOŁAJ KOZAKIEWICZ

Przymawiał garnek...



— Zawsze pamiętajcie, dzieci, o czystym i schludnym wyglądzie. „Jak cię widzą, tak cię piszą!”

(oparte na rysunku J. Wyrostkowskiego z Góry, pow. Chełmno)

PLAGA CENTRALNEGO ZAKUPU

NAJWIĘCEJ chyba trudności przy realizacji programu nauczania ma nauczyciel języka polskiego. Szczególnie dużo kłopotu sprawia nauczycielowi pracującemu na wsi lub w małym miasteczku realizacja dwu działów programowych: lektury podstawowej i lektury uzupełniającej. Z jakiego powodu? Z powodu dągle jeszcze niedostatecznego zapewnienia bibliotek szkolnych w książkach stanowiących lekturę podstawową i uzupełniającą.

Przyczyny, które powodują ten stan rzeczy, są — moim zdaniem — następujące. Po pierwsze — nieodpowiednia polityka wydawnicza i wadliwa dystrybucja książek, tj. rozdziłanie pomiędzy poszczególne księgarnie „Domu Książki”; po drugie — wadliwy system zaopatrywania bibliotek szkolnych w książki; i wreszcie po trzecie — szczupłość funduszy szkolnych przeznaczonych na zakup i konserwację książek.

Od kilku już lat prowadzi bibliotekę w naszej szkole. Stwierdziwszy niedostateczne zaopatrzenie biblioteki w książki należące do lektury podstawowej i uzupełniającej, próbowałem zdobyć fundusze na uzupełnienie braków. Niestety, chodząc od księgarń do księgarń najczęściej słyszałem odpowiedź: „Nie ma tych książek. Wyczerpane!” Pytałem: „Czy będzie wznowione i kiedy mniej więcej?”. Zamiast odpowiedzieć — wzruszenie ramion.

Tak było np. z „Anną Kareniną”, której szukałem cały rok i wreszcie pod koniec roku szkolnego znalazłem kilka egzemplarzy na 250 uczniów liceum w tym 70 uczniów klas III, dla których ta powieść była lekturą obowiązkową. A przecież instrukcja Ministerstwa Oświaty dla bibliotek szkolnych przewiduje i egzemplarz lektury podstawowej na 2 uczniów,

a 1 egzemplarz uzupełniającej — na 3 uczniów!

Może mi ktoś powiedzieć, że są przecież jeszcze biblioteki publiczne — gromadzące, miejskie, powiatowe... Trzeba z nimi współpracować — pomagać. Owszem — współpracujemy, pożyczamy, ale co? Kiedy i tam potrzebnych książek brak. I tak np. w Bibliotece Miejskiej w Międzybórz zaledwie 2 egzemplarze „Anny Kareniny”, a w powiatowej — jeden!

Jeszcze gorzej przedstawia się w tym roku szkolnym zaopatrzenie uczniów klas pierwszych liceum pedagog. i klas VIII liceum ogólnokształcącego w lekturę podstawową. Nasza biblioteka, która liczy 8.000 tomów, posiada egzemplarz (dosłownie: jeden!) „Domu odzyskanego dzieciństwa” Mariana Brandysa (książka ta stanowi lekturę podstawową dla wymienionych klas).

Aby uniknąć trudności i kłopotów, już od 1 września starałem się zdobyć dla biblioteki szkolnej choć kilka egzemplarzy tej książki. Ale na próżno. W Bibliotece Miejskiej powiedziano mi: „Mamy dwa egzemplarze, ale są w czytaniu”. Poszedłem do księgarni „Domu Książki”, ale tam usłyszałem odpowiedź: „Niestety, nie mamy ani jednego egzemplarza”. I znów na swoje pytanie: „Czy gdzieś można dostać tę książkę?” usłyszałem: „Nie, wydanie wyczerpane”. Na następne pytanie: „Czy będzie wznowione wkrótce?” — wzruszenie ramion i dodatkowa uwaga: „Nie ma współpracy między Ministerstwem Oświaty i instytucjami wydawniczymi. Nie powinno się zamieszczać w programie książek, których nie ma w sprzedaży...”

Wydaje mi się, że kierownik księgarni „Domu Książki” nie miał racji. Nie program powinien być dostosowany do zasobów książek, lecz nakłady do programu.

Przed tegorocznymi egzaminami Pytania z matematyki

NAUCZYCIELE szkół województwa stalnogrodzkiego nie wyrażali uznania pod adresem centralnie przekazywanych pytań egzaminacyjnych z matematyki w ubiegłym roku. Ich uwagi krytyczne dotyczyły nieścisłego formułowania i niedostosowania pytań do przeciętnego poziomu ucznia oraz nieodpowiedniego doboru pod względem ilościowym i jakościowym. Zarzutów zresztą było więcej. Po ukazaniu się ministerialnego zarządzenia o egzaminach w kl. VII matematyczny wielu szkół przystąpiło do samodzielnego układania zadań matematycznych. A praca nie jest wcale łatwa, o czym świadczyły liczne zapytania młodych, niedoświadczonych kolegów uczących w kl. VII matematyki.

Długo nauczyciele uczący w szkołach nr 1 i 12 w Mysłowicach organizują spotkania doborając się w „trojki”. W skład „trojki”, obok dwóch doświadczonych, wchodzi jeden nauczyciel posiadający mniejsze doświadczenie zawodowe. Każdy z członków „trojki” otrzymuje specjalną grupę zadań do ściślejszego opracowania. Po działu dokonano na podstawie programów i podręcznika.

Przed przystąpieniem do prac uczestnicy narady zaznajomili się z techniką układania pytań i zadań tekstowych na podstawie referatu „Metody badań wyników nauczania” wygłoszonego w zespołach i szerszej dyskusji, jaką na te tematy przeprowadzili.

Stwierdzono, między innymi, że materiał egzaminacyjny musi być urozmaicony, obejmować wiedzę, umiejętności i sprawności ucznia w przedmiocie i poza tym powinien być zestawiony w odmiennym układzie i zastosowaniu, niż to miało miejsce na lekcjach matematyki. Da się to niewątpliwie uzyskać korzystając czasem z pomocy innego podręcznika i zadań zaczerpniętych z fizyki i chemii.

Ponieważ kontrola całkowitego materiału z kursu matematyki byłaby w naszych warunkach szkolnych niemożliwa, przeto zmuszeni jesteśmy posługiwać się „próbokowaniem”. Znaczący to, że z całości opracowanego materiału wybieramy wiadomości najistotniejsze, podstawowe zakładając, iż dobre odpowiedzi są dowodem opanowania materiału przez ucznia.

W trzyosobowych zespołach przy opracowaniu zadań egzaminacyjnych za podstawę wzięto obok programu i podręcznika również kwartałne rozkłady materiału naukowego, wypracowania klasowe, zeszyty przedmiotowe ucznia i — w szczególności — powtórzenie zasadniczych partii materiału z kursu matematyki w klasach od V—VII.

I tak np. członek zespołu, który opracowywał zadania z algebry, uwzględnił „sprawność w wykonywaniu działań na liczbach względnych” wraz z „umiejętnością wykonywania przekształceń wyrażań na liczbach względnych”. Przy tym jako bardzo ważną rzecz uznał znajomość i umiejętność samodzielnego rozwiązywania równań pierwszego stopnia z jedną niewiadomą w oparciu o zadania z tekstem. Dobór zadań tekstowych oparto przede wszystkim na aktualnych treściach z dziedziny gospodarczej naszego kraju, na danych zaczerpniętych z wykresów, osiągnięć produkcji przemysłowej i rolniczej oraz planów gospodarczych w okresie minionego X-lecia. Szczególnie ostrożnie dobiegano do zadania z działu funkcji i znajomości wykresu proporcjonalności prostej i odwrotnej.

Najbardziej doświadczona w dziedzinie geometrii koleżanka Zofia R. opracowała pytania stanowiące podstawę do zbadania wyobraźni przestrzennej uczniów. Obok zadań o własnościach figur, z obliczaniem pola wielokątów, ze znajomością podstawowych pojęć o położeniu prostych i płaszczyzn, uwzględniła naukę o bryłach: opisywanie ich, siatki tych brył, obliczanie pola ich powierzchni i objętości. We wszystkich zadaniach geometrycznych uwzględniła kontrolę umiejętności wykonywania konstrukcji, wypowiadanie określeń i twierdzeń, wykonanie prostych obliczeń w oparciu o układ jednostek masy powierzchni i objętości.

Nie zapomnieliśmy również o prawidłach wykonania rysunku przy użyciu podstawowych przyrządów geometrycznych. Dla sprawdzenia rozwoju wyobraźni przestrzennej ucznia ułożyła pytania przewidujące zbadanie u uczniów wyrobienia orientacji przestrzennej, bez użycia modeli brył (pytania te ograniczają się do wypowiedzi ustnej). Swoją opinię o kontroli autora zadań uzasadnia tym, że pytania z geometrii powinny uwzględnić

możliwości uczniów w określaniu odległości i wymiarów na oko, praktycznego wyznaczania kąta prostego, znaczenia na oko pola jakiegokolwiek powierzchni (np. działki szkolnej) i przy pomocy planów aż do pomiarów za pomocą sprzętu terenowego, włącznie (kątomierz, pochylnik, busoli, azymutu, tarczy, łaty mierniczej, pantografu, cyrkla redukcyjnego).

Nauczycielka ta zamierza nawet sprawdzić w czasie egzaminów praktyczną znajomość diagramów i wykresów oraz poszerzyć kontrolę w zakresie znajomości używania przez uczniów podstawowych przyrządów technicznych, jako nieodzownych dla ucznia w przyszłej pracy i dalszym kształceniu w szkole zawodowej.

Stąd każda szkoła przygotowująca się do egzaminów z zakresu szkoły podstawowej nie może zapomnieć o przygotowaniu modeli różnych figur i brył geometrycznych, wykresów, diagramów, przyrządów pomiarowych, kompletów przyborów, sprzętu mierniczego, koniecznych, aby sprawdzić praktyczne przygotowanie uczniów do życia codziennego. Wszelkie przygotowanie się do zbadania umiejętności i nawyków w posługiwaniu się sprzętem mierniczym zarówno pod względem teoretycznym, jak i praktycznym jest także ważnym postulatem egzaminu końcowego szkolnego.

ZOFIA RZEŚNIK
P. DĄBROWSKI, W. CIERPKA

Nie przydawajmy zła do zła

TRUDNOCI z nauczaniem historii w klasie IV są niemal przysłowiowe. Wróble na dachu ćwierkają, a są tym razem wyrażeniami opinii publicznej, że za duży materiał, nie przystosowany do poziomu dzieci podręcznik, że mnóstwo nowych pojęć i że w ogóle stanowczo za dużo i za trudno. Męczą się dzieci, kłopot — przygotowując się razem z dziećmi do lekcji — rodzice.

Stare powiedzenie uczy, że nie trzeba przydawać zła do zła. Dlatego też zagadką jest dla wszystkich rodziców, których dzieci uczą się w klasie IV jednej ze szkół warszawskich, dlaczego nauczycielka każe ich pociechom pisać wypracowania klasowe z historii. Jeszcze większe ich zdziwienie i zaniepokojenie budzą tematy tych wypracowań klasowych, np.: „Co wiem o życiu chłopów XVI wieku”, „Co wiem o miastach z XVI wieku”, „Opisz powstanie listopadowe”, „Opisz walki chłopstwa Piotra Ściegiennego”, „Co wiem o Tadeuszu Kościuszcze”, „Jakich znanst powstających ludzi XVII i XVIII wieku i co wiesz o nich”.

Niepokój jest uzasadniony, bo nie trzeba przecież być pedagogiem, żeby stwierdzić, że większość tych tematów wymaga syntetycznego ujęcia, że mogłyby być one raczej tematem dla klasy X czy XI. Rodzice twierdzą, że od ich 10-letnich czy nawet 11-letnich pociech nie można wymagać takich syntez, że dzieci znają zaledwie pewne obrazy z historii polskiej i naprawdę nie potrafią tworzyć uogólnień na ich podstawie. Przygotowanie do klasówki jest więc wielkim przeżyciem i dla rodziców, i dla dzieci, i wiele niepokoju wprowadza do życia rodzinnego.

Przeglądałam wiele zeszytów z tej IV klasy. Zależało mi, żeby zobaczyć, czy rzeczywiście syntezę powstania listopadowego, opisać ludzi własnie postępujących i właśnie z tych dwóch wieków w ciągu 20 minut (w ciągu godziny trzeba napisać dwa tematy), jeśli się w dodatku ma 10 lat. Niektórzy dzieci napisały dużo i nawet z sensem, ale byli to uczniowie szkoły warszawskiej przeważnie ze środowiska inteligenckiego, tacy, którym stale pomagają rodzice. Mimo wszystko jednak uważam ten eksperyment za ryzykowny i niewłaściwy.

Pedagogika zgadza się z rodzicami — egzekwowanie wiadomości z historii w klasie IV przy pomocy wypracowań klasowych, to według niej „blad sztuki” i nie chce się podobnie jak rodzice zgodzić na stosowanie takich metod. Trzeba więc chyba posłuchać i rodziców, i pedagogiki, i zdrowego rozsądku — i dać spokój takim praktykom, nawet jeżeli kierowniczka szkoły — tak jak w tym wypadku — nie uważa tych metod za niewłaściwe.

kg.

NA WCZASY DO WARSZAWY

ZARZĄD GŁÓWNY ZZNP chce umożliwić nauczycielstwu wszystkich typów szkół a zwłaszcza nauczycielstwu ze środowisk wiejskich i z terenów oświatowych, organizację w Warszawie w okresie wakacji tzw. wczasy miejskie.

Wczasy odbędą się w ośrodku akademickim w Warszawie — Jelonkach w następujących terminach: 2.VII — 15.VII, 18.VII—31.VII, 3.VIII—16.VIII. Opłata za 14-dniowy pobyt na wczasach wyniesie 350 zł (po 25 zł dziennie). Koszt podróży uwzględniono w cenie biletu kolejowego pociągu osobowego III klasy) pokryje Zarząd Główny ZZNP.

Zarząd Główny ZZNP pokryje również wszelkie koszty związane z pobytami wczasowiczów w teatrach, kinach, muzeach itd.

Do skierowania na wczasy należy zwracać się do Zarządu Okręgowego i Oddziału Powiatowych ZZNP.

Zarząd Główny ZZNP

L. SUTKOWSKI
Myslibórz

Śladem naszych artykułów

„Czy to naprawdę beznadziejny przypadek?”

ZAMIESZCZONE artykuły M. Kozarzewicza pod tym tytułem w nrach 11 i 12 „Głosu” wywołały liczne głosy z terenu. Kilka z nich cytujemy: „Autor artykułu, tak mi się wydaje, zaształ problem otwarty do dyskusji. Zagadnienie przez niego poruszone jest bardzo ważne i nie takie proste: przecież to nie chodzi tylko o jednostkę — Konrada — ale chyba o coś więcej... Nasuwa się pytanie, czy wyrzucenie z posady to właściwa forma wychowawcza? Czy ktoś z nim rozmawiał po przyjacielsku w cztery oczy o tym, co on robi i do czego dąży? Myślę, że w ten sposób można by jeszcze coś z samym Konradem zrobić, ale problem zostawiać nadal nierozwiązany: trudno leczyć, kiedy choroba zaczyna już wielkie spustoszenia w życiu moralnym człowieka. Leczycie należało wcześniej, kiedy zauważyło się pierwsze objawy choroby.”

„Trzeba znać pracę nauczyciela na zapale wsi, gdzie często jedyną kulturalną rozrywką jest... ciwarka”. Dlatego niewłaściwe jest lakierowanie i ubarwianie pracy nauczyciela wieskiego w czasie pobytu w liceum pedagogicznym, mówienie o niej w barwnych i podniosłych deklaracjach. Przeciwnie, pracę na wsi należy przedstawiać obiektywnie, zgodnie z prawdą, przygotowując do trudności, odwołując się do młodzieżowej romantyki, do uczuć obywatelskich i patriotycznych, a takich załamania i rozczarowań będzie mniej.”

Kazimierz Bogórski
z Tyłman

„Artykuł Wasz przeczytałam bardzo uważnie, ale stwierdzam, że jest on wysoce tendencyjny. Sami piszący, że Maciej dysponuje dowodami do dużych sumami, odcinając nas od znajomości w szkole. Czy to wszystko nie wpływa wysoce ujemnie na dorastającego chłopca. Brak zainteresowania ze strony rodziców jest uderzający: pójść na nieodpowiednią lekturę, „ciuchy” które są niekiedy noszone, dopiero pod wpływem groźby usłuchać ze szkoły (bo z oceny ze sprawowania można kłóć) w domu lekarza zająć niepokój. Przedtem lekceważono nauczycieli (na pewno), a ich argumenty natrafiały na brak zrozumienia i całkowitą dezaprobatę u ucznia i jego rodziców.”

Głosuję za letniami

Z ZAINTERESOWANIEM przeczytałam w nrze 14 „Głosu Nauczycielskiego” wypowiedź kol. A. Bojanika z Częstochowy i kol. Chylaka z Rąbki odnoszące się do gryzysk harcerskich. Całkowicie zgadzam się z tym, że gryzyska zimowe powinny być organizowane tylko do sześciu powiatów, a natomiast gryzyska letnie co roku aż do sześciu centralnych.

Uzasadnienie to, na przykładzie własnej szkoły. Jestem kierownikiem szkoły w Sławiechach, pow. Kozł. W naszej wsi jest Technikum Chemiczne i Zasadnicza Szkoła Chemiczna. Dyrekcja tych szkół i K. S. „Zryw” udziela nam zawsze pomocy przy organizowaniu gryzysk rejonowych, wypożycza potrzebny sprzęt i zezwala na korzystanie ze swoich urządzeń (łódziska). Wychowania fizycznego w mojej szkole uczy nauczycielka po liceum typu w. f., a więc dobrze przygotowana do prowadzenia tego przedmiotu. Pagórki na zjazdy są, teren na biegi płaskie też, a więc szkoła ma stosunkowo dobre warunki na uprawianie sportów zimowych. Niestety, warunki klimatyczne nie sprzyjają rozwojowi sportu: w tym roku np. gryzyska szkolne i rejonowe odbywały się bez nart, sanek i łyżw, bo nie było ani śniegu, ani lodu. Reprezentacja rejonu została częściowo wyznaczona („na oko”), a więc na gryzyska powiatowe nie pojechali zwycięzcy, ale uzgodnieni pomiędzy szkołami zawodnicy. Zawody rejonowe dzieci traktowały mało poważnie nazywając je „lipa” i miały służyć, bo co to za gryzyska zimowe bez nart, sanek i łyżw.

Sytuacja taka jak w biegu roku powtarza się prawie co roku, bo na naszym terenie zima śnieżna i mroźna trwa bardzo krótko i dlatego nie ma wiele czasu na popracowanie z dziećmi nad sportami zimowymi. Uważam więc, że gryzyska zimowe powinny się odbywać tylko do sześciu powiatów z tym, że powiatowe wydziały oświaty powinny mieć wolną rękę co do terminów, aby mogły organizować gryzyska wtedy, kiedy warunki będą najodpowiedniejsze.

Zupełnie co innego jest z gryzyskami letnimi. Zaprawa do nich trwa właściwie cały rok, bo i w zimie rzucać śnieżkami, biegać na nartach i łyżwach, gimnastyka itp. przygotowują do konkurencji letnich. W gryzyskach letnich wykazuje szkoła swoją całoroczną pracę, bo tylko takie dzieci, które ćwiczą cały rok, mogą osiągnąć wysokie wyniki. Dowody na to miałem w ubiegłym roku, kiedy nasza szkoła zajęła II miejsce w powiecie, a 7 dzieci brało udział w gryzyskach wojewódzkich. Letnie gryzyska są niezbędne od warunków klimatycznych i mogą się odbyć w wyznaczonych terminach.

Jeszcze jedna uwaga, która mi się nasunęła przy obserwacji dotychczasowych gryzysk. Jest nią sprawa nagród za zwycięstwa. W ubiegłych latach na gryzyskach powiatowych dzieci otrzymywały dosyć cenne nagrody w postaci sprzętu sportowego. Moim zdaniem, dzie-

ZSN w Poznaniu

W ROKU szkolnym 1956/57 uruchomiony będzie dodatkowy na ZSN w Poznaniu, ul. Promienista 16, kierunek: Metodyka nauczania w klasach od I do IV. Na wymienionym kierunku przeznaczają się jeden rok studiów na ZSN. W ciągu drugiego roku kandydat może przelać dowolnie obrany przedmiot, np.: biologię, geografie, historię, fizykę, matematykę, prace ręczne lub rysunek. W trzecim roku kandydat studiuje przedmioty z dziedziny B.

Niezależnie od Zaocznego Studiów Nauczycielskich zorganizowana będzie grupa popołudniowa ZSN, przygotowująca nauczycieli specjalistów do klas od I do IV z Poznania i najbliższych okolic.

W sierpniu b. r. ukaże się Kalendarz Nauczyciela Związkowca na rok szkolny 1956/1957

Wasza tendencyjność przejawiała się zresztą w zbliżeniu zarzutów dyrektora (jakoby brak dowodów) i celowym umniejszaniu ich ciężaru gatunkowego, zarzuty te zresztą o kilka wierszy dalej autor sam potwierdza dając opis rozmowy z Maciejem. Zastanawiam się, czy ten opis powierzonej ucznia nie daje obrazu jego postępowania!

Sugeruję, że wniosek o wydalenie łobuza ze szkoły należy odrzucić! Czyżby ze względu na „wybitną osobistość”? Ale co mają robić nauczyciele, a szczególnie „stara prukwa” i „idiotka”, które mają tak żalostnie mało środków dla utrzymania dyscypliny? Chyba macie odczytać z zamkniętej i nie widzącej tak wielu karygodnych wypadków lekceważenia nauczycieli (działów) przez uczniów i ich rodziców! Może dać odpowiedź (ale konkretną), co należałoby zrobić, aby tego ucznia przywrócić do porządku, gdy i rodzice (a jestem tego pewien) w tym kierunku nie nie robią?

Fragmenty listu z Krakowa podpisanego inicjałami Z. M.

„Podobały mi się te artykuły. Trzeba wreszcie wstrząsnąć tym zatechłym światkiem, jakim stał się pod niektórymi względami nasz „kraj” nauczycielski. Czy to nie straszne, że młodzi nauczyciele nie wykazują twórczej pracy — licea pedagogiczne nie dają nawyków wnikliwych psychologicznych i umiejętności samodzielnego myślenia. A że praca nauczycielska jest wyjątkowo trudna i skomplikowana, a skrupuła nasłania już niewymie posługiwania się schematyzmem, więc zamiast orłów, miewamy wół (nie zawsze robocze). A rozmaite WODKI, POKKI itp. zasadniczo polityczne instytucje też utrwalają „dobry” zwyczaj sięgania po gotowe szablon.”

Czyż nie jest rozpaczkliwe, że nie wydaje się książek z zakresu psychologii wychowawczej, pedagogiki, które by zmusiły do myślenia, ożywiły nasze życie intelektualno-zawodowe? Dziękuję Wam za te artykuły!”

(z listu kol. Władysława Knoche z Rąbki)

Zacytowane listy odzwierciedlają główne kierunki refleksji wywołanych omawianymi artykułami. Podajemy je bez ustosunkowania się merytorycznego do ich treści, rozważając czytelników.

Nagroda dla szkoły jest również pośrednią nagrodą dla nauczyciela, który mając więcej sprzętu łatwiej może prowadzić dalszą pracę.

MIKOŁAJ KRAWCZYK
Sławieckie, pow. Kozł.

Czytelnicy i korespondenci pisma

Audycje radiowe — pomocą w pracy

Z WIELKIM zainteresowaniem przeczytałam w „Expressie Wieczornym” artykuł Alicji Zglinickiej pt. „Aby na falach eteru nie gubiły się słowa i... tyśiące złotych”. Autorka stwierdza, że uczniowie nie słuchają szkolnych audycji radiowych i stąd owa strata słów i pieniędzy. Z naszej praktyki szkolnej mamy wręcz inne spostrzeżenia.

Szkola, w której jestem kierowniczką, znajduje się bardzo daleko od Warszawy, na dalekiej głuszy wsi. Toż nasi uczniowie bardzo chętnie słuchają różnych audycji szkolnych. Wprawdzie według planu zajęć wypada nierzadko cała inna lekcja, ale z tym radzimy sobie w prosty sposób. Zwykle około 10. każdego miesiąca do naszej szkoły dojeżdża drukowany na cały miesiąc program audycji bardzo szczegółowy i przejrzysty. Po otrzymaniu tego programu całe nasze grono zasiada na kilkunastominutową naradę i każdy nauczyciel zgłasza, które audycje chciałby z dziećmi słyszeć. Te audycje podkreślamy czerwonym ołówkiem i zawieszamy program na ścianie w kancelarii szkolnej. W odpowiednim czasie kierownik szkoły dokonuje przesunięć w rozkładzie zajęć, tak aby żadna lekcja nie przebiegała i żeby w danym dniu nauczyciel przedmiot mógł wysłuchać audycji z klasą, dla której ta audycja jest przeznaczona.

Muszę stwierdzić, że przeważnie audycje są starannie i ciekawie opracowane. Są one dużą pomocą dla nauczycieli. Czasem wypada tak, że słuchamy audycji na tematy, które zostały przerobione już przed dwoma lub trzema tygodniami, ale to nam nie przeszkadza. Przecież

audycje są pomocą dla nauczycieli, którzy nie mają czasu na samodzielne opracowanie. Są one dużą pomocą dla nauczycieli. Czasem wypada tak, że słuchamy audycji na tematy, które zostały przerobione już przed dwoma lub trzema tygodniami, ale to nam nie przeszkadza. Przecież

Kłopoty z dziennikiem lekcyjnym

DZIENNIKI szkół licealnych mało, a podstawowych wcale, nie przewidują miejsca na uwagi o zachowaniu się ucznia. Jest tylko miejsce na stopnie z nauki. A przecież wychowawca klasy, w której uczy wielu nauczycieli, musi wiedzieć, jak

UCZESTNICTWO w brygadach prac rolnych SP, nie cieszyło się w naszej szkole powodzeniem. Młodzież odnosiła się do tej akcji wyraźnie niechętnie. Z trudem udawało się zebrać na 450 zdrowie na ogół młodzieży 10—15 „ofiar”, które z lekkim decydującym się wyjeżdżały na nieznane. Nikt nie wyrażał zadowolenia po odbytych pracach. Wspomnienia z miejsca spędzonego na pracach rolnych szybko ginęły w niepamięci.

W ubiegłym roku po zanalizowaniu wszystkich przyczyn, które składały się na ten zły stan, postanowiliśmy spróbować, czy jednak przy odpowiedniej organizacji nie uda nam się postawić tej akcji na odpowiednim poziomie i wydobyc z niej korzyści wychowawczych.

Sprawą zajął się osobiście dyrektor szkoły — ogłaszając, że sam pojedzie z 50-osobową ekipą na miejsce i pozostanie z nią w PGR przez pierwsze dwa tygodnie turnusu. Na następne dwa tygodnie pojadą dwaj wychowawcy i pozostaną z ekipą do końca turnusu. O tym wszystkim powiadomiono listownie rodziców dzieci.

I oto bez szczególnego nalegania zgłosiło się 58 dziewcząt, a więc nieco za dużo. Dziewczęta zostały poddane badaniu lekarskiemu i kilka z nich musiało zrezygnować. Przed zakończeniem roku szkolnego ustalono z kandydatkami wszystkie szczegóły wyjazdu: termin wyjazdu, co należy zabrać ze sobą z domu, a co ze szkoły, środek lokomocji itp.

Jako miejsce pracy otrzymaliśmy PGR Chelchów, pow. Olecko, w województwie białostockim. Czas od 1—28 sierpnia. W połowie lipca wysłano jeszcze do zgłoszonych ochotniczek listy z przypomnieniem o konieczności punktualnego przybycia. Wyjazd zapowiadany został na 30 lipca. Dojazd autobusem PKS (na koszt Kom. Rodz.) bezpośrednio do miejsca pracy.

W oznaczonym dniu przybyli wszystkie dziewczynki, tak że zgodnie z zapo-

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

wiedzą punktualnie o godz. 10 autobus wyruszył w drogę. Zabrano ze sobą piłki, wiatrowki, biblioteczki, kostiumy do występów, dwa akordeony, aparaty fotograficzne. Dziewczynkom sprawiono jednolitą czerwone chusteczki na głowy.

Nastroj wśród dziewcząt był niezwykle pogodny. Miało się wrażenie, że to jedzie ekipa wczasowa — a nie ekipa pracy. I nastroj ten przetrwał aż do... powrotu do Łomży.

Na uczestników ekipy czekał czysty, odnowiony barak — łóżka z czystą pościelą, własna kuchnia, świetlica i pokój dla lekarza. Okolica była piękna, falista, rozległa pola gospodarstwa poprzecinane płacami lasów sosnowych i jezior. Najbliższe jezioro 200 m od baraku zapowiadało codzienne kąpiele naszych dziewcząt.

Od pierwszego dnia odczułymi zyciowymi kierownika gospodarstwa i osobiste zainteresowanie dyrektora zespołu. Dziewczeta pracowały 8 godzin dziennie, od godz. 15 miały czas wolny — do własnej dyspozycji. Praca była urozmaicona: pielęgniarska, okopywanie buraków, składanie „dziesiątków” za zniwiarzami, wyrwanie grochu itd. Lato było suche i gorące, pracowały więc w kostiumach gimnastycznych, a w dni chłodniejsze — w przydzielonych im ubraniach roboczych.

Wolny czas najchętniej spędzały na jeziorze, na zajęciach świetlicowych, grze w piłkę i strzelaniu. Zespół artystyczny ekipy dał w czasie swojego pobytu w PGR dwa występy dla miejscowej ludności.

Wyżywienie było obfite, urozmaicone i porządnie podane (fajansowe talerze, porcelanowe kubki). Na dziewczęta nie widać było zmęczenia, przeciwnie, utrzymywał się równy poziom energii.

W połowie turnusu odwiedzili nas rodzice, przyjechali specjalnym samochodem dostarczonym przez Komitet Rodzicielski. Nie tili oni swojego milego rozczarowania i zadowolenia na widok dobrej postawy i dobrego samopoczucia dziewcząt.

Młodzież zarobiła w ciągu tego okresu od 400—700 zł nie licząc kosztów wyżywienia, które wynosiły około 350 zł na osobę.

Zakończenie turnusu odbyło się uroczysto przy udziale kierownictwa zespołu. Młodzież przyrzekała w przyszłości utrzymywać stały kontakt z tym właśnie gospodarstwem i corocznie wysłać ekipy do prac rolnych. Zarząd zespołu odwołał młodzież własnymi samochodami aż do bram szkoły.

Uczestniczki zeszłorocznej ekipy stały się w naszej szkole propagatorkami pracy wakacyjnej, tak że w bieżącym roku mamy już zapewniony skład 2 ekip po 50 dziewcząt.

Poza tym mamy już pewność, że wyjazd do PGR może się udać i przynieść korzyści wychowawcze, jeżeli tylko przemysł się go we wszystkich szczegółach i konsekwentnie przeprowadzi.

WŁODZIMIERZ FEDYSZYN
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne

Włodzimierz Fedyszyn
Łomża
Liceum Pedagogiczne